Nr. 134. Środa 17 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

W usługach rządu.

W niewolniczej polityce stronnictw burżuazyjnych wyraża się cała nędza stosunków austryackich. Niema w Europie państwa, w którem tak deptanoby konstytucyę; niema państwa, w którem rząd tak jawnie szydziłby z parlamentu, a u nas stronnictwa burżuazyjne znoszą to z poddaniem się. W każdem innem konstytucyjnie rządzonem państwie wybrani posłowie uważają za swój naczelny obowiązek bronić zasadniczych praw ludu i państwa wobec zapędów absolutyzmu, ale w Austryi dzieje się inaczej.

Tu burżuazyjna większość parlamentu zawdzięcza swe mandaty nie woli wyborców, lecz poparciu rządu i dlatego troszczy się więcej o interesa rządu niż wyborców. Gdzie się rozchodzi o rzekome interesa państwa, o interesa podnoszone przez rząd przeciw ludności, tam stronnictwa burżuazyjne zgadzają się ślepo na wszystko. Samodzielność zachowują tylko w jednej sprawie: w walce przeciw socyalnej demokracyi! Stronnictwa burżuazyjne pozwalają przez rząd wyrzucać się z parlamentu, milcząco przyjmują ciągłe zamachy na konstytucyę, a potem temu samemu rządowi uchwalają wszystko, co zakomenderuje.

Gdy w r. 1911 zażądano w delegacyach 312 milionów na flotę, stronnictwa burżuazyjne robiły trudności. Ale gdy przyszedł ówczesny minister skarbu dr Meyer i oświadczył, że troska o pokrycie jest zbyteczną, gdyż pokryje się pożyczką, stronnictwa uspokoiły się i bez oporu wszystko uchwaliły. Zdawało się prawdopodobnie niebożątkom, że pożyczka nie obciąża ludności, że oprocentowanie pokryje się może z nieba, nie z pieniędzy wyduszonych na ludności w nowych i starych podatkach.

W tym roku zażądano nowych, jeszcze większych ofiar na wojsko i flotę. Po 312 milionach zażądano 420 milionów, a nie potrzeba było nawet zbytniej fatygi ze strony kierownika ministra skarbu Engla, aby żądanie to przeprzeć. Minister wojny i komendant marynarki dali kilka „wyjaśnień“ i sprawa na jednem posiedzeniu została ubitą.

To samo zrobiły stronnictwa burżuazyjne, gdy rząd w roku 1912 zażądał 77.000 nowych rekrutów; to samo w roku 1914, gdy ponownie zażądano o 31.000 rekrutów więcej. Rząd niepotrzebnie zupełnie wziął sobie i tych rekrutów i 300 milionów na koleje bośniackie, kiedy mógł napewno liczyć, że stronnictwa burżuazyjne to mu uchwalą. — Rząd „uchwala“ sobie całoroczny budżet i na to stronnictwa burżuazyjne, poza dwoma słabymi protestami, milczą.

Pamiętamy, jak to podczas wyborów w roku 1911 kandydaci burżuazyjni zaklinali się, że będą dążyć do uchwalenia różnych ustaw ochronnych, że nie zapomną o ubezpieczeniu społecznem, że będą się sprzeciwiać nadmiernym ciężarom wojskowym. Ale przyrzekać a dotrzymać — to dwie różne rzeczy. Jeżeli rozchodzi się o uzyskanie łask potężnych sfer rządzących, jeżeli się rozchodzi o posady, tytuły i ordery, to niech lud ginie z głodu, niech coraz bardziej ugina się pod ciężarami — o to stronnictwa burżuazyjne nie dbają. Liczą na krótką pamięć wyborców, a jeszcze więcej na to, że rząd w ostatecznym razie wyratuje je z toni pod hasłem „walki z socyalną demokracyą“, albo pod jakiemś innem hasłem szowinistycznem.

Jak warszawscy narodowi demokraci morfinizują opinię burżuazyjną?

Po obaleniu samorządu miejskiego dla Królestwa przez rosyjską Radę państwa — jakieś początkowe aluzye co do zmiany kursu ze strony endeckiej niebawem umilkły, a organ ich „inteligencki“ „Gazeta warszawska“ jęła natomiast skwapliwie wyławiać przychylne, a rzekomo miarodajne głosy rosyjskie.

Po streszczeniach z artykułu Mieńszykowa (z „Nowego Wremia“), który z iście rosyjską chytrością po niewczasie zalamentował nad upadkiem owego samorządu, a zawsze na czasie dla nacyonalistów rosyjskich stwierdził, że, będąc za ulgami dla Polaków w Kró-

---

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

37

(Ciąg dalszy).

— No, tak jest i niema o czem rozprawiać! Ciesz się i z tego coś zyskał. Projekt i tak będzie stał, wyrysowany w piśmie fachowem, z przodu i z tyłu. Sława cię nie minie! Będziesz budował kościoły, jeśli je u ciebie jaki proboszcz obstaluje. „Gotyk nadwiślański“... Willę w postaci średniowiecznego zamczyska, z wieżami w stylu otwockim, dla zbogaconego mydlarza, albo jubilera. A możeby tak do nas? Małe idee teraz skrobiemy. Wielki interes nie idzie. Małe idee... Orać, gnój wozić, samemu nieraz wóz z gnojem ciągnąć na ten sobaczy ugór. Cóż, bracie, jesień... Ciężka jesień! Domu niema, wiatr w oczy tnie, w pustkowiu bieda kwiczy...

* * *

W tymże tygodniu Ryszard Nienaski zesłany został przez doktora Brusa do miasteczka Posuchy w sandomierskiej ziemi. Architekt przybył, okazał komu należy swoje świadectwa, najął lokal i zasiadł, oczekując na zamówienia monumentalnych budowli. Ponieważ jednak panował chwilowo zastój w napływie owych zamówień, począł zawiązywać sieci kooperackie, prosięce, kasowe i oświatowe. Oczywiście, zarobku z tego nie było, więc przyszło żyć z kapitału, otrzymanego na konkursie. Sto razy na tydzień przepowiadając sobie ową świętą Hieronima maksymę, iż *omnis dives aut iniquus, aut iniqui heres*, Ryszard żył przecie jako burżuj. Coprawda, nie sam. Znalazło się dosyć chętnych do tej współbiesiady, tak dalece, że sam fundusz topniał jak cukier w szklance ukropu. Rozgłoszono, że ów Nienaski, to bogacz, kapitalista, dziedzic, a więc — tu na szkołę, tam na ufundowanie związku... Zresztą iluż to teraz namnożyło się zapomnianych, a nawet nieistniejących przyjaciół, wielbicieli, współidealistów! Szczegóły znane i zawsze takie same... Na czoło działalności wyjechała wieża.

Już następnego dnia po przybyciu do miasta, rozglądając się po okolicy zlekka falistej i porzniętej parowami, budowniczy tknięty został przez kształt niezwykły w oddali, przez wyniosłą, ściętą wieżę. Zagadnąwszy o wyjaśnienie melancholijnego żydka, który wystawał przed sklepem, zawierającym nieco osikowego drzewa i kilka słoików z cukierkami, Ryszard otrzymał odpowiedź:

— Tamto? To jest Gryfy.

— A cóż to są owe Gryfy

— To jest takie miejsce.

— Proszę... Miejsce. Ale ten mur, co go tam widać, co to jest?

— Co to jest? To jest stara wieża.

— Kościelna? Kościół tam stoi?

— Nie. Tam niema kościoła.

— A więc co?

— To jest spichlerz.

— Ktoż to zbudował taki spichlerz?

— Niewiadomo. To jest bardzo dawny budynek. Powiadają, że jego budował jeden Kazimierz.

— Co za Kazimierz?

— Czy to można wiedzieć? Taki podobno był polski cesarz.

Bardziej rzeczy świadomi tubylcy miasteczka potwierdzili wersyę co do nazwy, że istotnie są to Gryfy. Co zaś do samego budynku dali wyjaśnienie, iż jest to „orniańska wieża“.

Wreszcie najbardziej świadoma inteligencya miejscowa wyjaśniła, iż wieża, którą widać na horyzoncie, jest resztką aryańskiego kościoła w ruinie.

Nienaski wybrał się, nie zwlekając, na miejsce, zbadał wszystko od początku do końca i opętany został przez *rabies* architektoniczną. Wieża była pozostałością zamku, zbudowanego prawdopodobnie w piętnastym wieku. W stuleciu szesnastem posiadaczami Gryfów i zamku byli Szafrańcowie, o których Paprocki pisze między innymi, iż „wiele ich różne skrypta zasłużonymi wspominają“. Jeden z nich, gorący protektor i krzewiciel aryaństwa, wzmacniając zamek podczas walk z rzymskimi katolikami, miał zbudować strażnicę, która właśnie w całości ocalała. Jedna ze sklepionych sal wieży, największa, była wówczas zamieniona na zborzyszcze wyznawców aryanizmu. Od Szafrańców zamek gryficki przeszedł w drodze wiana do Oleśnickich, którzy z czasem powrócili na łono kościoła katolickiego i mają wspaniałe pomniki na świętym Krzyżu. Wieża prawdopodobnie nie stykała się z zamkiem. Stała osobno, wysunięta ku południowi. Przed nią w półkole zataczała się fosa na jakie czterdzieści stóp głęboka. Fosa ta tworzyła pierścień, którego kamieniem-zwornikiem była właśnie wieżyca. Zamek sam stał na obszernej płaszczyźnie (dziś skromnem włościańskiem podwórku). Musiał być olbrzymi, jak

lestwie, tem energiczniej domaga się wyparcia polskości z Litwy i Rusi — pod hasłem: Polska dla Polaków, Rosya (a Rosyą ma być Litwa i Ruś) dla Rosyan, nastąpiły przedruki jeszcze „przychylniejszych“ głosów.

Po „utalentowanym“ jak go nazwała „Gazeta warszawska“ Mienszykowie (trzeba rzeczywiście mieć talent imponujący... endeckim wodzom, ażeby ochłap stratowanego notabene samorządu przyoblec w formułę: Polska dla Polaków!) zabrał głos kniaź Meszczerskij w „Graždaninie“, mający „realne“, „konkretne“ wpływy.

Ow lojalista starej daty oburza się na Radę państwa, iż ta ośmiela się obalać projekt, który sam rząd uważał za wskazany. Kniaź Mieszczerskij tłómaczy to sobie szatańskim wpływem Hurki, który rzuca czarny cień na „jasne i czyste oblicze“ swego zmarłego ojca.

Bez śladu zakwestyonowania nawet owych pochwał dla byłego satrapy warszawskiego, Hurki, przedrukowała „Gazeta warszawska“ wpływowy głos rosyjski.

Teraz ma dalszy materyał do podtrzymywania swego kursu — w elukubracyach innego publicysty rosyjskiego, Stołypina, (też z „Nowego Wremia“), który dał artykuł po uwolnieniu Bendasiuka, napisany ciepło i robiący wrażenie szczerości“.

„Autor — pisze „Gazeta warszawska“ — przypomina, że podczas „bolesnej operacyi odcięcia Chełmszczyzny“ była uroczyście ogłoszona zasada „każdemu swoje“, w imię której obiecano Polakom, że za oddzielenie rosyjskiej Chełmszczyzny rdzennie polskie ziemie otrzymają samorząd“...

Poczem gazeta endecka pogłaskana widocznie tem, iż w „Nowem Wremia“ *ex re* wyroku lwowskiego użyto nawet zwrotu „bracia-Polacy“, ani słówkiem nie skorygowała „szczerego“ p. Stołypina, iż ogół polski na taką frymarkę Chełmszczyzną się nie godził, lecz czemprędzej zacytowała następujące wynurzenie stołypinowskie:

„Ślepy upór Rady państwa rozbił polskie nadzieje. Ale niech Polacy się nie martwią: zło reakcyi rosyjskiej — to nie ich osobiste, ale nasze wspólne nieszczęście, z którem pierwej, czy później damy sobie radę. Istotnie, byłoby to przecież widocznym nonsensem historycznym, żeby 70 starców Rady państwa, nie mających ani oparcia, ani współczucia na całym obszarze ziemi rosyjskiej, mogło bez końca hamować i zamrażać całe życie, całe ustawodawstwo i rozwój wielkiego państwa, pełnego sił i młodości“.

Inne wyjście dla zagadania krachu polityki endeckiej wynalazła była odrazu „dwugroszówka“ endecka. Trzeba wzmocnić walkę z żydami! W upadłym bowiem projekcie samorządu miejskiego doznali byli żydzi ograniczeń, w nowym, gdy się taki wyłoni, może się to nie powtórzyć, trzeba więc złamać siły żydowskie w miastach.

Doprawdy nawet ludziom, których bojkotowanie żydów pociąga, powinny się wkońcu otworzyć oczy, iż są narzędziem **humbugu endeckiego**, który chce tak ustawicznie zaprzątać opinię burżuazyjną żydożerstwem, tak przykuć do siebie jak najliczniejsze grona współrobotą w antysemityzmie, ażeby **żadna hańba, ani żadne niepowodzenie polityki endeckiej** już nie były w stanie oderwać od mistrzów endeckich — owych ludzi, opętanych niejako maniactwem.

Co się dzieje na Bałkanie?

Trzy sprawy górują dziś w polityce europejskiej, sprawy, wynikające ze stosunków bałkańskich. Pierwszą sprawą jest groźba wojny grecko-tureckiej, drugą wizyta cara w Rumunii, trzecią położenie w Albanii. Wszystkie te sprawy łączą się ze stosunkami między mocarstwami tak dalece, że dyplomacya europejska ma dużo do czynienia, aby przynajmniej sprawy te zlokalizować i nie dopuścić do możliwego przerzucenia się pożaru na Europę.

Między Turcyą a Grecyą stosunki od zawarcia pokoju w Londynie nie polepszyły się, a powodem jest kwestya wysp Egejskich. Europa zastrzegła sobie decyzyę co do tych wysp, ale Turcya upiera się przy zatrzymaniu wysp Chios i Mityleny jako podstawy do obrony cieśniny dardanelskiej. Do tego sporu przybył nowy: prześladowanie Greków w Turcyi europejskiej i azyatyckiej, co wywołało protest przez zamknięcie cerkwi i szkół ze strony patryarchatu. W całej Grecyi domagają się wojny teraz, zanim Turcya wzmocni swą flotę i zagrozi panowaniu Grecyi na morzu. A Europa siedzi spokojnie, okazując swą solidarność przez wysyłanie okrętów pod Durazzo, mimo że ze względu na niezałatwione rachunki bułgarsko-greckie i na sojusz serbsko-grecki wojna może znów objąć cały Bałkan.

Druga sprawa, która w najwyższym stopniu dotyka Austryi, to zjazd rosyjsko-rumuński w Konstanzy. Od drugiej wojny bałkańskiej, w której Rumunia odegrała tak decydującą rolę, stara przyjaźń rumuńsko-austryacka zachwiała się, ponieważ hr. Berchtold zażądał rewizyi pokoju bukareszteńskiego, będącego dumą Rumunii. Rosya skorzystała z wrogiego dla Austryi, a jeszcze więcej dla Węgier usposobienia w Rumunii i zaczęła ciągnąć Rumunię do swych sieci, doznając w tem gorliwego poparcia ze strony Francyi. Ukoronowaniem tych zabiegów jest obecny zjazd w Konstanzy, na który car zjechał z całą rodziną i z ministrem spraw zagranicznych Sazonowem. — Z toastów przez cara i króla Karola wygłoszonych widać, jak wielkie postępy te zabiegi zrobiły, a wzmocnią się jeszcze bardziej, gdy przyjdzie do planowanego ożenku między córką cara a synem rumuńskiego następcy tronu. Austrya przez oderwanie Rumunii traci jedynego sojusznika, jakiego miała na Bałkanie; Rosya zaś uzupełnia swój pierścień, okrążający Austryę od Krakowa do Zemunia.

Trzecia sprawa, to wypadki w Albanii i rozgrywająca się na jej tle rywalizacya austryacko-włoska. Z obu stolic przychodzi całkiem odmienne przedstawienie stanu rzeczy: podczas gdy w Wiedniu usiłują oczyszczać ks. Wieda i ośmieszać powstańców, to w Rzymie atakują księcia i skrycie popierają powstańców. Jak w rzeczywistości sprawa się przedstawia, dowiadujemy się — z gazet włoskich, które, widocznie Austryi na złość, donoszą rzeczy prawdziwe. Sytuacya w Albanii przedstawia się naprawdę rozpaczliwie: onegdaj donoszono, że powstańcy rozchodzą się do domów, że książę zorganizował armię, że żandarmerya wracająca z Epiru zgniecie powstańców, a dziś donoszą, że powstańcy zajęli Elbassan i szturmują Durazzo.

Jak dalej rozwiną się wypadki, zależy od tego, czy między mocarstwami przyjdzie do zgody co do utrzymania czy wypędzenia obecnego księcia. Jak we wszystkich sprawach europejskich, tak i w albańskiej odmienne są cele trójprzymierza od celów trójporozumienia i właśnie w tej różnicy celów leży zarodek niebezpieczeństwa.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z 15 czerwca.

Prezydent dr Leo otwiera posiedzenie o godzinie 5·45, zawiadamiając o prośbach o urlop.

Hr. Braniccy darowali dla Muzeum Narodowego 9 obrazów wartości 49,500 K, za co Rada wyraziła podziękowanie.

P. Eustachy Chronowski, właściciel Grand hotelu, darował Muzeum kilka obrazów, rzeźby, meble stylowe, porcelanę i t. d. wartości 50.000 K.

Subwencye

uzyskał: 175.000 K na oprocentowanie pożyczki na budowle, zaciągnięte dla dania roboty bezrobotnym, oraz na budowę 3 szkół w gminach podmiejskich bezprocentową pożyczkę od kraju 180.000 K.

Przeciw demoralizacyi młodzieży.

P. Stanisław Nowak stawia wniosek nagły, aby gmina zajęła się zaniedbaną młodzieżą przez wybudowanie zakładu wychowawczego dla niej, aby ją w ten sposób uratować od zepsucia moralnego. Na cel ten mają też i sejm i rząd dać pomoc.

Dr Leo podnosi, że sprawa ta była już omawianą w dyskusyach budżetowych.

Poseł Daszyński: Dlaczego p. prezydent polemizuje z trybuny?

P. Nowak domaga się energicznych w tej sprawie uchwał, ponieważ rezolucye są bez znaczenia.

Po uchwaleniu nagłości rozpoczęła się dyskusya.

P. Godzicki twierdzi, że gmina nie może zajmować się dziećmi nieprzynależnemi do Krakowa i wnosi o przekazanie wniosku sekcyi dobroczynnej.

Poseł Daszyński:

Wniosek radcy nie jest filantropią i nie jest tylko sprawą tych biednych dzieci, ale sprawą całego miasta i was jako reprezentantów klasy pracującej. Przy sposobności należy powiedzieć parę słów o charakterze ludności Krakowa. — Otóż Kraków w odróżnieniu od innych wielkich miast polskich niema licznego lumpenproletaryatu ulicznego. Takie miasta jak: Łódź, Sosnowiec, Warszawa i Lwów mają wielką liczbę lumpenproletaryatu, który nietylko jest siedzibą chorób, ale i zwyrodnienia. Także wasze dzieci w przyszłości nie będą wolne od tych zwyrodnień, jeżeli nie będziecie ich zwalczali jak suchoty, tyfus lub szkarlatynę. Gdybyście rozumieli swój interes klasowy i miasta, głosowalibyście za wnioskiem p. Nowaka.

Filantropia wytworzy swe „wasser-zupki“, nędzny pokarm duchowy. Tu chodzi o coś ściśle określonego, o nowoczesne metody uczenia. Jak chorego na tyfus będzie się leczyło bez względu na koszta, aby zdrowie innych zachować, tak samo zaniedbane dzieci wymagają tkliwej opieki, tkliwszej niż dziecko z opieką w domu i w szkole.

P. prezydent z pewną niechęcią potraktował tę sprawę, przyczem robi niedobrze, że polemizuje z trybuny, co źle wpływa na los wniosku. To traci gospodarskim sposobem traktowania spraw; to wygląda, jakby prezydent był zdania: miasto, to ja, za wzorem owego króla, który mówił: państwo, to ja.

---

na to wskazywały rozległe fosy. W ciągu lat z ruin zamku z dodatkiem nowszej cegły (już zapewne w dziewiętnastem stuleciu), dziedzice włości gryfieckiej stawiali kolejno budowle gospodarskie: wspaniałe stodoły z potężnemi szkarpami, na łukach, gorzelnię, oficyny, wreszcie dwór, stosunkowo niepokaźny. W dawnych fosach pasły się teraz krowy gospodarskie, a poza fosami rozkrzewiły się gęste sady. Wieża, zwrócona czołem do dawnego zamkowego dziedzińca, zamieniona została przez tychże dziedziców na spichlerz. Teraz wraz z częścią muru na dwanaście stóp wysokiego, a zaopatrzonego w strzelnice, stanowiła zwornik innego, czysto gospodarskiego pierścienia. Nareszcie ostatni z właścicieli dużego latifundium Gryfy, lasy wyciął, stawy pospuszczał, całość dziedzictwa rozparcelował, a pieniądze otrzymane za to wszystko przegrał w karty. Dwór nabyła gmina na urząd. Olbrzymi, ośmnastomorgowy sad kupił bogaty włościanin, chodzący dorobkiem za parcelacyami. Pociął całość na kawałki. W cudownych gąszczach drzew owocowych, produkujących doborowe gatunki, gdzie były niegdyś cieplarnie, ananasarnie i brzoskwiniarnie, a nawet winnica, rozgospodarzyła się na swój sposób dzierżawcza nędza żydowska. Stary, rozłożysty dom, niegdyś oficyalistów, z mocnemi szkarpami nabył inny przemysłowiec wiejski, trudniący się biciem wieprzów i sklepikarstwem. Dawną karczmę z pysznemi podcieniami, wzniesioną na głębokich piwnicach, rozebrano również na materyał. Z gruzów ktoś sklecił sklepik żydowski. Wszystkie murowane obory, potężne ze ścian zamku powstałe stajnie, stodoły i lamus rozebrali koloniści nowonabywcy na podmurówki i kominy chałupek i obórek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

P. Godzicki twierdzi, że gmina czyni co może. Ja jestem przekonany, że gmina może więcej robić. W 10-milionowej pożyczce można taką inwestycyę uchwalić, a wkłady się zwrócą. Przynależność przestała być rodzajem patrycyatu miejskiego, gdyż każdy po 10 latach zamieszkania może ją mieć i my wobec niego mamy obowiązki. Gdyby się rozchodziło o dzieci z obcych stron.

P. Miedniak: Tak jest!

Poseł Daszyński: Tak nie jest! Wiemy, że dzieci policyjnie notowanych jest około 160, a w domu miejskim tylko 70 tak, że 90 dzieci obciąża nasze sumienia. Ta liczba jest ważną jako ognisko zarazy, bo nic tak nie zaraża jak ulica — nie tylko w złem znaczeniu. A tu p. Godzicki zwalcza tę sprawę.

P. Godzicki: Nie zwalczam.

Poseł Daszyński: Odesłanie do sekcyi jest pogrzebem I. klasy. Najlepiej byłoby oddać tę sprawę magistratowi razem z sekcyą szkolną i komisyą dobroczynności.

Przemawiali prezydent Leo, ks. Caputa i p. Godzicki, poczem wniosek w myśl propozycyi posła Daszyńskiego uchwalono.

Gospodarka bezbudżetowa.

Poseł Daszyński: Wielce szanownego p. prezydenta zamierzam pytać, dlaczego żyjemy w stanie bezprawia budżetowego. Przecież tak się nie zachowuje wobec ustaw o samorządzie. Ta metoda pod względem formalnym nie powinna dłużej trwać. Narzekamy na prowokacyjne używanie § 14 przez rząd; prezydent na arenie parlamentarnej był obrońcą prawa konstytucyjnego i zastrzegł się przeciw rządom biurokracyi. Na tym punkcie dwóch metod nie może być: w państwie żądać zachowania konstytucyi, a gdzie się stoi na czele egzekutywy, powinno się unikać takich metod. Prezydent jest zajęty, ale są dwaj wiceprezydenci i delegat do prezydyum, trzeba więc było zająć się przedewszystkiem budżetem.

Jest bardzo zaszczytnem dla Krakowa, że jego prezydent jest prezesem Koła polskiego, wiceprezydentem delegacyi, prezesem lewicy sejmowej, członkiem rad zawiadowczych itd., ale te zaszczyty stają się dla nas gorzką ironią. Jeżeli prezydent ma czas jechać do Budapesztu, do Wiednia, do Lwowa na narady partyjne i niepartyjne, to nie mógł mieć czasu na dyskusyę budżetową. Tak się nie wzmacnia swego stanowiska konstytucyjnego w Wiedniu i Lwowie. To jest szerzenie bezprawia, gdyż magistratowi i prezydentowi nie wolno rządzić bez uchwał Rady.

Zapytuję, czem prezydent uzasadni zwłokę w uchwaleniu budżetu do 15 czerwca.

Dr Leo: Jestem w dobrem towarzystwie.

Poseł Daszyński: W najgorszem. U nas obstrukcyi nie było.

Dr Leo: Co innego rządy biurokratyczne, a co innego rządy autonomiczne. Poseł Daszyński zdaje sobie sprawę z tej różnicy.

Poseł Daszyński: Wcale sobie nie zdaję.

Dr Leo jako przyczyny odwleczenia dyskusyi budżetowej podaje: 1) budżet ma być uchwalony na $1^1/_2$ roku, 2) wybory do Rady miasta.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Ogrzewanie Sukiennic.

Na odnowienie ogrzewania centralnego w Sukiennicach uchwalono 28.000 K.

Budowa szkoły.

Na dokończenie budowy szkoły przy ul. Szlak uchwalono kredyt dodatkowy 36.000 K.

Na restauracyę wieży Maryackiej

uchwalono kredyt 60.000 K.

Dla służby miejskiej

przy budować się mających zakładach sanitarnych uchwalono wybudować domy mieszkalne o 18 mieszkaniach.

Dla gazowni

uchwalono 200.000 K na inwestycye i zakupno gruntu pod budowę drugiej gazowni.

Pożyczka inwestycyjna

w kwocie **10 milionów** ma być zaciągniętą na następujące cele inwestycyjne:

a) Inwestycye już uchwalone:

1) na przebudowę gmachu poszpitalnego na Wawelu	425.000 K
2) na dokończenie budowy szkoły na ul. Szlak	36.000 „
3) na restauracyę wieży Maryackiej	60.000 „
4) na odnowienie ogrzewania centralnego w Sukiennicach	28.000 „
5) na budowę zakładów sanitarnych	290.000 „
6) na zakupno automobilów dla zakładów sanitarnych	50.000 „
7) na rozszerzenie targowicy na bydło	80.000 „
8) na kupno od p. Bisanza gruntu w Dębnikach	70.800 „
9) na kupno garażu automobilowego	136.000 „
10) na kupno gruntu w Nowej Wsi	9.511 „
11) na kupno gruntów pofortecznych w Dębnikach, Zakrzówku i Ludwinowie	272.000 „
12) na budowę kościoła w Dębnikach	100.000 K
13) na kupno gruntów pod drogi dojazdowe do nowego dworca towarowego	120.000 „
14) na zapłacenie długu b. gminy Zakrzówek	24.400 „
15) na budowę kanału w Alei Mickiewicza	87.000 „
16) na dotacyę funduszu regulacyi miasta	1,000.000 „
Razem	3,935.000 K

b) Inwestycye jeszcze nie uchwalone:

1) na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego	390.000 K
2) na budowe szkoły w Grzegórzkach	30.000 „
3) na urządzenie targu owocowego na Małym Rynku	45.000 „
4) na rozszerzenie solarni w rzeźni	120.000 „
5) na zakupno kamieniołomów	200.000 „
6) na roboty kanalizacyjne w starym Krakowie	100.000 „
7) na rekonstrukcyę dróg w gminach przyłączonych	100.000 „
8) na wybudowanie łaźni w Podgórzu	50.000 „
9) rezerwa pożyczkowa	167.000 „
Razem	1,202.000 „

c) Inwestycye w gazowni:

1) na kupno realności w Dąbiu	100.000 K
2) na rozszerzenie sieci rur	200.000 „
Razem	300.000 K

d) Inwestycye w elektrowni:

Na rozszerzenie	765.000 K

e) Na budowę tramwaju:

Na roboty już wykonane i na nowe linie: nowy most — Podgórze — Bonarka, ul. Wiślna—Zwierzyniecka	5,000.000 K
Ogólna suma	10 milionów K

Poseł Daszyński:

Teraz widzimy, jak mylną była polityka lekceważenia konstytucyi pod względem formalnym. Mamy zaciągnąć olbrzymią pożyczkę, która w wielkiej mierze obciąży budżet, a nie mamy dotąd budżetu. Przedstawia się nam racyonalną potrzebę zużycia tych pieniędzy: na wydatki już uchwalone i mające być uchwalone. Nie liczymy się z całokształtem gospodarki gminnej. Na jednym sznurku wieszać całą Radę jest niebezpiecznie. Pan prezydent jest tylko człowiekiem, pod pewnym względem pewnej wartości, ale i ma błędy ludzkie.

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

23

(Ciąg dalszy).

O, jakże dobrana to była kompania! Wszystkie psy były wykastrowane, Tim bowiem twierdził, że zwierzęta są bardziej ludzkie od ludzi...

Tak, Tim miał racyę; ludzie są jako zwierzęta. I momenty życia, w których rzeczywiście żyjemy, są to właśnie momenty zwierzęce.

Zwierzęta, zwierzęta, które chcą się weselić! Jesteśmy szaleńcy, jesteśmy wszyscy szaleńcy!

Troszczymy się, dbamy o siebie, pracujemy, ponosimy trudy nieprzeliczone... Oddajemy na marne swe dni, lata, naszą młodość, nasze siły, świeżość naszego umysłu, aż nadejdzie ów dzień, gdy obudzi się w nas zwierzę, zwierzę, którem każdy staje się, gdy przyjdzie nań kolej...

Fryc śmiał się. I mimowoli obmacywał swe ciało, o które tak dbał przez całe życie, a które przez te kilka zaledwie dni tak osłabło...

Z restauracyi wyszedł jakiś artysta. Poczekał chwilkę, aż jego żona wyszła, poczem poszli razem po trotuarze, przestępując z nogi na nogę.

Fryc patrzał za nimi i nie przestawał się śmiać. Albo ci — myślał — którzy się żenią! Czyż nie marnują swych ciał? Jakże głupio zejść się na całe życie, spożywać swój chleb powszedni i przyczyniać się do przedłużenia rodzaju ludzkiego! Cha-cha-cha!... Jak opasłe trutnie, rozpychają się oni, wrastając brzuchem w swe prawidłowo wymierzone życie...

Szaleńcy, szaleńcy!

Fryc stał, patrząc na błąkające się tam i sam zakochane pary. Szept owych par stawał się coraz to czulszym... Szukano cienia, porozumiewano się na migi...

A tam darli się klowni. Piszczeli „cri-cris".

Wszystko to dźwięczało nad tym wielorakim i wielozmiennym tłumem, ponad temi wszystkiemi parami zakochanych, niby zwycięska pieśń — głupoty.

Fryc podniósł się. Rzucił monetę na stół. Wyszedł.

Hałas w knajpie wciąż wzrastał. Krzyczano, śmiano się, mruczano, gdakano. Fryc coś zanucił. Naraz podchwycili to wszyscy; świszcząc, krzycząc, gdakając, z błazeńskiem wykrzywianiem się, ze stajennymi dowcipami, z wykrzywionemi gębami — śpiewano:

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante toujours!

Na placyku przed knajpą poczęto się zatrzymywać.

Zakochane pary zaglądały do okien, tuliły się do siebie i śmiały z radości.

Poczem i one zaczęły nucić, para za parą, melodyę klownów. I słychać było daleko w mroku ulicy:

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante toujours!

Fryc wyszedł na placyk. Tam w salce knajpy widział błaznów, tu na ulicy zakochane pary, kiwające głowami w takt walca...

I naraz począł się śmiać; wsparty o latarnię, śmiał się, śmiał śmiechem szalonym i dzikim, nie mogąc zapanować nad sobą...

Wtedy podszedł ku niemu przedstawiciel porządku publicznego i przyjrzał się uważnie temu panu w cylindrze, który śmie zakłócać spokój publiczny. Ale jegomość ów nie przestawał się śmiać tak zachłannie, że chwiał się, śpiewając w przerwie:

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante toujours!

I naraz, zupełnie niespodzianie począł śmiać się także przedstawiciel ładu publicznego, sam nie wiedząc, z czego się śmieje.

A z knajpy dolatywało:

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante toujours!

Fryc obrócił się. Poszedł — — tam.

(Dokończenie nastąpi).

Fundusz wyborczy w Krakowie!

W czerwcu 1914 roku musi się zebrać 20.000 dwudziestohalerzówek.

Wzywamy Towarzyszów do usilnej agitacyi.

Komisya budżetowa nie zdała sobie z tego sprawy i nie wiemy, czy mamy prawo brać na siebie taki ciężar. Zwyczajnie uchwala się takie pożyczki w Radzie przy 30 stopniach Celsyusza, kiedy Rada jest dziesiątkowana urlopami.

Muszę jednak uznać i korzystną stronę tych operacyi finansowych. Warunki pożyczki nie są najgorsze ze względu na zepsucie kredytu publicznego rządami § 14, który podniósł stopę procentową. 10 milionów jest miastu potrzebnych i oświadczam z góry, że nic nie mam przeciw pożyczce pod warunkiem **podjęcia koniecznych robót.** Ja, który wśród robotników żyję i ciągle z nimi się stykam, ze zgrozą myślę o losie tych ludzi. Nigdy w czasie kryzysu nie było tak ciężko, jak dziś. (Potakiwania). Rok temu zdawało się, że wszystkie piekła powstały przeciw ludności, dziś wszystkie roboty są wyczerpane, a kto roboty dostarcza, spełnia obowiązek wobec ludności.

Z okazyi inwestycyi w elektrowni apeluję, aby nie zwlekano ze stabilizacyą urzędników i robotników w elektrowni. Uchwalono to już raz w kwietniu z. r., drugi raz w zimie b. r. przyrzeczono rychłe załatwienie i dziś stoimy przed latem, a stabilizacyi niema. A to są przecież ludzie o wysokiej kwalifikacyi! Personal zakładu wodociągowego stabilizowano, a elektrowni nie. To zakrawa na skandal! Dochodzi do tego, że remuneracyi tego roku, w czasie okropnej drożyzny, dotąd nie wypłacono, a tylko urzędnikom dano zaliczkę.

Wnoszę, aby Rada powtórnie uprosiła prezydyum, aby wpłynęło na komisyę gazowo-elektryczną celem przyśpieszenia robót około stabilizacyi urzędników i robotników elektrowni i przedłożyła sprawę na pierwszem jesiennem posiedzeniu Rady.

Dalej chcę przypomnieć rocznicę. Wielu z nas głosowało za przyłączeniem gmin podmiejskich w nadziei, że miasto będzie silniejsze i łatwiej spełni swe zadania społeczne. Uczciliśmy to przyłączenie wybudowaniem 51 kościoła, ale równocześnie z kościołem uchwalono w r. 1910 w komisyi budżetowej **budowę „Domu ludowego“**, ale ten dom znikł. Tak nie można, aby cieszyć się z kościoła, a zapomnieć o „Domu ludowym“, dlatego stawiam wniosek:

Rada miasta uchwala:

„Z krótkoterminowej pożyczki 5-milionowej przeznacza się 400.000 K jako pierwszą ratę na zbudowanie „Domu ludowego“, na uczczenie doniosłego faktu przyłączenia gmin podmiejskich oraz Podgórza do miasta Krakowa“.

Dyskusya.

Poseł dr Gross krytykuje projekt pożyczkowy jako zbyt drogi i narażający gminę na niebezpieczeństwo ze względu na 10-miesięczny termin zwrotu, a zarazem przyłącza się do protestu przeciw gospodarce bezbudżetowej, Po uchwaleniu pożyczki trzeba sobie jasno powiedzieć, że **będziemy musieli podwyższyć podatki.** Stawia wniosek o wezwanie rządu **do zniesienia ceł zbożowych** i o utworzenie przy Kasie oszczędności zakładu dla wydawania listów zastawnych.

Dr Schneider stawia wniosek o urządzenie na Wiśle kąpieli rzecznych i słonecznych.

P. Chwastek wygłasza „mowę“ o potrzebach Krowodrzy. Mowę przyjmowano huczną wesołością. Między innemi p. Chwastek mówił: „Te filance staną w odwrotnej stronie“. „Prosiłbym prezydyą“. „Ci, co nastaną po nas, powiedzą: to byli łajdaki“.

Wiceprez. Szarski daje wyjaśnienia co do stabilizacyi w elektrowni.

Prezydent dr Leo, oddawszy przewodnictwo p. Szarskiemu, wygłosił długą mowę w obronie pożyczki.

Nastąpiły sprostowania faktyczne posłów Daszyńskiego i Grossa, poczem wnioski komisyi uchwalono.

Wniosek posła Daszyńskiego co do stabilizacyi w elektrowni odesłano do komisyi gazowo-elektrycznej.

Wniosek posła Grossa o zniżenie ceł zbożowych uchwalono.

Linia tramwajowa w ul. Wiślnej.

Uchwalono budowę szerokotorowej linii z ulicy Zwierzynieckiej przez ulicę Wiślną i Rynek do rogu ulicy Sławkowskiej wraz z wybrukowaniem i wyasfaltowaniem tych ulic, przesunięciem kamienia Kościuszki i wycięciem rzędu drzew w Rynku.

En bloc

uchwalono resztę porządku dziennego.

Na posiedzeniu poufnem

zamianowano p. Paulinę Spławińską kierowniczką szkoły imienia św. Salomei, a p. Franciszka Mateję kierownikiem szkoły imienia św. Wojciecha.

Walki w Albanii.

Atak powstańców na Durazzo.

Rzym. Agencya Stefani donosi: Poseł włoski Aliotti telegrafuje z Durazza pod datą wczorajszą (poniedziałek) o godz. 8·30 rano: Atak powstańców na miasto rozpoczął się o godzinie 4 rano w trzech punktach. O godzinie 6 rano **poległ pułkownik Thompson.** Marynarze ograniczą się wyłącznie do obrony poselstw i pałacu królewskiego. W pierwszej chwili sądzono, że miasto będzie musiało wpaść w ręce powstańców, później stosunki się polepszyły i spodziewają się utrzymać miasto.

Przebieg walki.

Durazzo. Atak powstańców na miasto rozpoczął się o godzinie 4 rano. Od tej chwili słychać bez przerwy ogień karabinowy i dział. Początkowo położenie obrońców miasta było **bardzo poważne,** później nastąpił **zwrot na korzyść obrońców.** Książę stanął na czele obrońców.

Agencya Stefaniego Donosi z Durazzo o godzinie 1 min. 26 po południu: **Walka trwa dalej.** Pułkownik Thompson zginął, trafiony kulą karabinową.

Spokój?

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo o godzinie 4 po południu: Na razie panuje spokój. Z bliska widać dwa nieprzyjacielskie oddziały. Mogą one lada chwila podjąć atak, żeby miasto splądrować. Zachodzi obawa **ataku nocnego.** Liczba zabitych i rannych jest bardzo wielką. Książę powołał z Alessio Mirydytów.

Wiedeń. Tutejsze miarodajne koła dyplomatyczne o godz. 5 po południu otrzymały depeszę z Durazza, donoszącą, że położenie się polepszyło. Powstańcy, poniósłszy bardzo znaczne straty, musieli się **cofnąć,** a księciu udało się utrzymać wszystkie pozycye.

Doniesienia włoskie.

Rzym. „Giornale d'Italia“ donosi, jakoby książę rzekomo uciekł na okręt włoski i **że powstańcy zajęli miasto** i urządzili tam **straszliwą rzeź.**

Medyolan. „Corriere della Serra“ donosi z Durazza: Walki w Durazzo trwają **w dalszym ciągu.** Po obu stronach są bardzo wielkie straty. Sytuacya jest **nader krytyczna.**

Przegląd polityczny.

O „Radę narodową“. Wczoraj odbyła się w gmachu sejmowym narada delegatów stronnictw sejmowych w sprawie reorganizacyi „Rady narodowej“. Poseł Głąbiński przedstawił projekt, aby Rada składała się z 60 członków: 18 posłów i 42 członków z poza sejmu. Następnie dyskutowano nad projektem regulaminu wyborczego. Uchwały nie powzięto, ani terminu następnego posiedzenia nie oznaczono.

O ugodę w Czechach. Konferencya czesko-niemiecka u hr. Nostiza obradowała w Pradze w najściślejszej poufności. — Ogłoszono tylko uchwałę, podług której zastępcy stronnictw mają zdać swoim stronnictwom sprawę z przebiegu konferencyi i pozostawić im decyzyę, od której zależy, czy w przyszłym tygodniu przyjdzie wogóle do dalszej konferencyi. W kołach poselskich uważają wyniki wczorajszej konferencyi za niekorzystne.

Gabinet Vivianiego. Dzisiaj przedłoży Viviani swój program w Izbie i liczy na znaczną większość. Większość tę Viviani ma zapewnioną, o ile oświadczy się **przeciw trzyletniej służbie** wojskowej. W przeciwnym razie Jaurès zapowiada **walkę** przeciw gabinetowi.

KRONIKA.

Wtorek 16 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Choroby zakaźne w Krakowie. Od 24 do 30 maja b. r. zgłoszono przypadków: błonicy 4, krztuśca 4, ospy wietrznej 4, płonicy 29, odry 2, duru brzusznego 5, czerwonki 1, tężca 1, zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych 1.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Wykład prof. Wicherkiewicza: „O przyczynach późniejszego niedowidzenia po prawidłowo dokonanej operacyi zaćmy przeważnie starczej“; 2) demonstracye chorych z kliniki chirurgicznej.

Z konserwatoryum. Doroczne popisy uczniów odbędą się w dniach 17, 19 i 20 b. m. w małej sali, d. 23 i 24 w sali koncertowej Starego Teatru. Program pierwszych trzech popisów obejmuje produkcye uczniów klas prof. Świerzyńskiego, Brandysa, Lipskiego, Krzyształowicza, Drozdowskiego, Barabasza, Wierzuchowskiego, Kłosińskiego i Skarżyńskiego. Bilety w cenie 50 hal. za krzesło na sali sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego. Na programie IV. i V. popisu znajdują się produkcye klas prof. Żeleńskiego, Lalewicza, Ebella, Barabasza, Ludwiga, Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego. — Bilety na 2 ostatnie popisy do nabycia również w księgarni Krzyżanowskiego po 1 kor. za krzesło na sali, 60 hal. na galeryi.

Wystawa przemysłu szkolnego. Prace komitetu nad przygotowaniem wystawy postępują szybko naprzód. Szereg firm zgłosiło już swój udział. Rada szkolna krajowa wydelegowała do komitetu radcę dworu Mieczysława Zaleskiego. Komitet wniósł podania do ministerstw oświaty, handlu i robót publicznych o udzielenie medali państwowych dla wystawców, oraz stara się o uzyskanie ochrony patentowej na wynalazki. Przemysłowcy wyrabiający środki naukowe, urządzenia lub przybory szkolne, oraz wszelkiego rodzaju artykuły dla szkoły lub ucznia, zechcą zgłosić swój udział ze względu na możliwość braku miejsca dla późno się zgłaszających. Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń upływa z końcem b. m.

Z Izby adwokackiej. We środę 17 bm. o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się w lokalu Izby (ul. Gołębia 6) pogadanka o rozporządzeniu cesarskiem z 1 czerwca 1914 (nowela o odciążeniu sądów). — Zagai adwokat dr Jerzy Tramer.

Wiec akademicki. Dzisiaj o godz. 8 wieczorem w sali Kopernika „Collegii Novi“ odbędzie się staraniem kół naukowych i oświatowych U. J. wiec ogólno-akademicki na temat: „Młodzież wobec memoryału senatu U. J.“. Na porządku dziennym referat w sprawie reformy galicyjskiej szkoły średniej.

Dziwne pojęcie przepisów policyjnych. Oficera 1 pułku piechoty p. W. zaczepił jakiś student. Oficer kazał go aresztować. Studenta odprowadził policyant na odwach, niewiadomo, jakiem prawem, zamiast na policyę. Zebrał się wielki tłum, który okrzykami protestował przeciwko temu. Po chwili wypuszczono studenta, lecz równocześnie przybyła policya, która poczęła rozpraszać tłum, aresztując kilka osób. Oficer wyszedł z odwachu dopiero pod silną eskortą policyi. Należy zaprotestować przeciw temu nadużyciu władzy przez zaprowadzenie aresztowanego na odwach.

Kalectwo przy pracy. W remizie tramwajowej przy ul. Chodkiewicza dostał się ślusarz Krzysiak między bramę a wjeżdżający wóz, przyczem doznał potłuczeń na całem ciele.

Zgubiono. Podczas niedzielnej wycieczki kolejarzy krakowskich do lasu pod Krzeszowicami zgubił jeden z kolejarzy 5 arkuszy marek 20-halerzowych na fundusz wyborczy. Uprasza się znalazcę o oddanie w grupie kolejarzy w Krakowie, ul. Zacisze 12.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1^{1}/_{2}$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Polska krew“.
Środa: „Traviata“.

Nowiny lwowskie.

Wiec bezrobotnych. Na placu Gosiewskiego odbyło się w niedzielę przed południem zgromadzenie w sprawie bezrobocia. Przewodniczyli tow. Drewniak, Fichtel i Tomaszewski, referował poseł Diamand. Po referacie przemawiał Świtlicki, imieniem robotników budowlanych, Szpak, imieniem robotników dziennych, Telipski, imieniem robotników drzewnych, Słoniowski, murarz, Rosenman, Wilura i Kuśnierz. Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, kraj i gminy dz podjęcia jak najrychlej akcyi budowlanej. Po zgromadzeniu uformował się pochód, który ruszył przez miasto pod pomnik Mickiewicza. Tu przemówił tow. Hartleb, poczem pochód rozwiązał się.

Śmiertelny upadek. Listonosz Józef Leśniak wylazł na wysoką topolę w realności przy ul. Supińskiego l. 21 w zamiarze zerwania jemioły, której wywar miał mu służyć do leczenia reumatyzmu. Nagle gałąź urwała się, a Leśniak spadł na bruk, rozbił sobie czaszkę i skonał na miejscu.

Zmarł sekretarz teatru lwowskiego Mieczysław Sachorowski.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Aszantka“.

Z kraju.

Zachęta do turystyki. Z N. Sącza piszą nam: Podobno ministerstwo kolei stara się o podniesienie turystyki, choćby dla intesesu. Jak mu pomagają w tem podwładne organy, niech posłuży następujący fakt: W Rytrze obok Nowego Sącza jest stacya Tow. turystycznego „Beskid“, skąd wyruszają liczne wycieczki na Radziejową, Prehybę, Heliaszówkę, do Szczawnicy i Pienin. Tu też czekają powracający na pociąg wieczorny około godziny 10 w nocy. Wycieczkowcy przychodzą zwykle wcześniej, a zmęczeni, chcieliby na dworcu wypocząć. Droga tuż przed dworcem pełna błota i kamieni, trudna do przebycia szczególniej w nocy. Kilkanaście kroków do stacyi torem byłoby ominięciem najgorszych miejsc błotnistych, ale pan naczelnik surowo zabronił wpuszczać na ścieżkę obok toru „cywilów. Na dworcu poczekalnia III. klasy ciemna aż do chwili, kiedy biją sygnały, a więc 15 minut przed odejściem pociągu. Umeblowanie jej okropne: długa ława pod ścianą, przed nią stół, w kątach różne rekwizyta robotników kolejowych, jak latarki, bańki z naftą i oliwą, miotły i szmaty. Powietrze okropne. Stoją wprawdzie na peronie ławki, ale na peron wychodzić nie wolno, bo ławki są dla rodziny p. naczelnika i osób protegowanych przeznaczone. W klasie III. zwyczajnie w niedziele i święta natłok, który powiększa zaduch. Jeżeli ktoś z podróżnych zechce wejść do poczekalni klasy II., naczelnik wysyła w tej chwili robotnika, który kontroluje bilety i poleca natychmiast opuścić poczekalnię. Zdarza się, że w towarzystwie, wracającem z wycieczki, znajdują się osoby, mające prawo do jazdy klasą II. i inteligencya, która nie posiada legitymacyj. Służący, jak to było w d. 7 b. m., zbadawszy bilet pierwszej z brzegu osoby, wszystkie z poczekalni wyrzuca, a pan naczelnik przypatruje się przez okno, czy goście „wynoszą się“.

Możeby dyrekcya kolei przydzieliła do takiej miejscowości mniej gorliwego naczelnika.

Biblioteka Tow. „Domu Zdrowia“ uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem zwraca się do publiczności z prośbą o poparcie jej przez przysyłanie przeczytanych książek. Każdy, kto choćby tylko słyszał o chorych, zmuszonych przepędzać większą część dnia na leżaku czy w łóżku, wie, czem dla chorego jest wtedy książka.

Sprzeniewierzenie na poczcie. W Mostach Wielkich asystent pocztowy Rudolf Lany sprzeniewierzył list zawierający 2700 K i zbiegł.

Ze świata.

Z cieplic trenczyńskich (Trencsén-teplicz) piszą nam: Miejscowość ta, zwana „perłą Karpat“, ma śliczne położenie w dolinie nad lewym brzegiem Wagi, 250 m. nad powierzchnię morza. Otoczona lasami szpilkowymi i zupełnie zasłonięta przed wiatrami, ma klimat bardzo ciepły, temperatura dochodzi do 20 stopni. Właściwością tej miejscowości kąpielowej są ciepłe kąpiele siarczane, zawierające radium, oraz kąpiele mułowe. Urządzenia kąpielowe są bardzo ładne i hygieniczne. Leczy się tu cierpienia reumatyczne, podagrę, ischias, nerwobóle reumatyczne itd. Znajdują się tu też zakłady hydropatyczne, zakład röntgenowski i zanderowski. Sezon trwa cały rok; lekarzy ordynujących jest 15, między nimi dwaj Polacy. Mieszkania — od najdroższych do najtańszych — są w wielkim wyborze i odpowiednio urządzone. Roczna frekwencya wynosi 14.000 osób. Zarząd kąpielowy nie traktuje gości wedle stanu, narodowości lub religii, wszyscy są jednakowo traktowani, to też zjeżdżają się tu goście z całego świata.

Burza w Londynie. Wczoraj szalała nad miastem gwałtowna burza. Zginęło 6 osób.

Otwarcie kanału panamskiego. Na uroczystość otwarcia kanału panamskiego udaje się prezydent Wilson na czele wielkiej floty międzynarodowej do Colon. Dziewięć państw przyrzekło już udział w uroczystości, w której weźmie udział cała flota Stanów Zjednoczonych. Po uroczystości flota przejedzie przez kanał. Przejazd okrętów trwać będzie przez cztery dni.

Bomby sufrażystek. W Londynie w kościele św. Jerzego wybuchła wczoraj po nabożeństwie bomba, położona przez sufrażystki. Trzy klęczniki i trzy malowane okna zostały uszkodzone.

Aresztowanie Wilczka.

Dokładne szczegóły o aresztowaniu Wilczka przywiózł nadkomisarz Krupiński, który po otrzymaniu depeszy o schwytaniu Wilczka, udał się do Drezna.

Otóż Wilczka aresztowano w środę wieczorem. Poprzednio pisaliśmy, że policya krakowska odkryła ślad szyfr i korespondencyi między Wilczkiem i wspólnikami, co ułatwiło dalsze dochodzenie. Królikowski usiłował podejść policyę, podając, że Wilczek ma do niego pisać pod adresem: Podgórze, poste-restante, ale zabrany przez policyę frankfurcką list w hotelu „Bristol“ i przysłany krakowskiej policyi udaremnił jego plan.

Z listu tego okazało się, że Królikowski kłamie, list zarazem stał się podstawą dalszego ścigania Wilczka. List bowiem zaczynał się zwrotem: „Meine liebe Beka“ i to nasunęło nadkomisarzowi Krupińskiemu myśl, że to jest szyfra korespondencyi wspólników kradzieży, „Beka“ bowiem równa się literom monogramowym Bronisława Królikowskiego. Domysł okazał się prawdziwym. Na tej podstawie oznaczono kolejne miejsca pobytu Wilczka: Nissa, Frankfurt, Lipsk, Drezno. W Dreźnie w hotelu Continental miało nastąpić spotkanie się wspólników i oddanie pieniędzy Wilczkowi.

Policya krakowska zawiadomiła policyę drezdeńską, że Wilczek zjawi się w hotelu Continental. Tak się stało. Wilczek w Lipsku dowiedział się, że nadeszła dla niego depesza, a więc znak, że wspólnik przybędzie do Continentalu. Udaje się tam i zapytuje o Bruna Gurę, lecz w tej chwili zjawia się trzech detektywów policyi drezdeńskiej i aresztuje go.

Wilczek protestował przeciw aresztowaniu, nie wiedząc, że jest już tak dokładnie ściganym. Legitymował się paszportem na nazwisko Juliana Haniszewskiego. Przy rewizyi znaleziono przy nim około 2000 koron, w tem połowę pruskimi banknotami. Zawiadomiona policya krakowska wysłała nadkomisarza Krupińskiego, który udał się do Drezna i przeprowadził śledztwo w obecności tamtejszych władz. Wilczek przyznał się.

Pieniędzy wziął 1800 marek i 1200 koron, z tego wydał koło 1009 koron. Spał w wagonach kolejowych z obawy przed aresztowaniem. O swych wspólnikach miał wiadomości niedokładne.

Wilczek zostanie wydany władzom austryackim po przeprowadzeniu koniecznych formalności.

TELEGRAMY

z 16 czerwca.

Zatarg grecko-turecki.

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych uważają zatarg grecko-turecki za **bardzo poważny.** Grecya forsuje swe żądania i chce otrzymać odpowiedź, zanim Turcya wzmocni swą flotę.

Ateny. Rząd grecki otrzymał wiadomość, że Turcya ustawiła koło wyspy Mityleny dwa torpedowce dla przeszkodzenia Grekom w opuszczaniu Małej Azyi. Turcy mieli wśród zbiegów urządzić **rzeź.**

Ateny. W tutejszych kołach politycznych uważają wojnę z Turcyą za **nieuniknioną.** Jeżeli nie teraz, to za pół roku, czy rok **wojna musi wybuchnąć.**

Umowa angielsko-niemiecka.

Berlin. Wczoraj została podpisana umowa angielsko-niemiecka w sprawie kolei bagdadzkiej i Mezopotamii. Podpisali ją w imieniu swych rządów sir Grey i niemiecki ambasador. Przyszło do porozumienia we wszystkich poruszonych punktach.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Skupsztyna po przyjęciu nadzwyczajnego kredytu w sumie 122,800.000 denarów, została **odroczoną** do 20 bm. Jak w kołach parlamentarnych słychać, nastąpiło odroczenie w miejsce oczekiwanego rozwiązania ze względu na naprężone stosunki grecko-tureckie. W kołach rządowych spodziewają się, że konflikt grecko-turecki zostanie **pokojowo** załatwiony.

Po strejku generalnym we Włoszech.

Rzym. Wiadomości z Ankony, Rawenny, Fabriano i Forli donoszą, że pracę tam znowu podjęto.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

NADESŁANE.

Z wizerunków dwu Rejów: z XVI i XX wieku.

Mikołaj Rej z Nagłowic nie miał ponoć pałek hrabiowskich, ale miał zato tak zdrowe — że użyjemy tego wyrażenia — klepki w mózgu, iż mógłby niemi hojnie głów parę obdzielić.

Przypomnijmy jeden charakterystyczny epizod z jego żywota. Zapalczywy aryanin, Otwinowski wywołał był raz awanturę z księdzem katolickim, idącym na czele procesyi.

Jak wiadomo, aryanie zarzucali katolikom, iż kult katolicki ma charakter „pogański“. Ale nie to jeszcze skłoniło było Otwinowskiego do jego ekscesu, lecz fakt, że ów ksiądz, mimo, że w poufnych rozmowach godził się na krytyczne uwagi aryańskie, równocześnie nie wyrzekał się księżej prebendy. Tej dwulicowości nie mógł mu Otwinowski darować.

Rezultatem zajścia było oskarżenie Otwinowskiego o obrazę boskiego majestatu. Obrona, którą za nim wnosił Rej, szła następującym torem. Tło sprawy — walka pojęć aryańskich z katolickiemi. Otóż nikt z ludzi nie może uchodzić za kompetentnego do rozstrzygania w imieniu Boga, któremu z różnych istniejących wyznań Bóg przyznaje większą doskonałość. Lecz w razie nawet, gdyby na tym punkcie — poza indywidualnymi domysłami ludzkimi — istniała jakaś bezwzględna pewność, to skąd sąd ludzki przywłaszcza sobie kompetencyę do brania w opiekę wszechmocnego Boga, który za winy przeciw jego majestatowi popełnione sam swoją miarą karę wymierzy i pośrednictwa ułomnych istot ludzkich nie potrzebuje zupełnie.

Tak mniej więcej brzmiała obrona owego Reja, którego 400-ną rocznicę urodzin obchodziliśmy w r. 1905. Obrona, dodajmy, uwieńczona skutkiem.

Mikołaj **hr.** Rej z Przyborowic, który świeżo zrzekł się mandatu poselskiego z powodu, że zwątpił, iżby biskup Wałęga raczył przyjąć do swej łaski nawet długoszowski odłam ludowców, wsławił się w parlamencie głównie jedną interpelacyą.

Ze wszystkich bolączek, którem nasz kraj podlega, wyłowił jako najbardziej piekącą — fakt, iż fabrykanci środków opatrunkowych, używając jako znaku firmowego na opakowaniach — niebieskiego krzyża — niejednokrotnie zawartością paczek ubliżają temu opakowaniu, względnie znakowi. Trzeba mieć właśnie specyficzny dar klerykalnego wyszukiwania „niepokojów sumienia“, ażeby z rysunku krzyża, którego nikt w danych okolicznościach nie będzie uważał przecież za emblemat wiary, lecz jedynie za umówiony znak w handlu opatrunkowym wysnuwać wnioski, które milionom ludzi najpobożniejszych do głowy nigdy nie przychodziły... Szczery wyznawca Chrystusa może chyba znaleźć na tym „padole ziemskim“ tysiące spraw, mniej małostkowych, niż lustrowanie opakowań drogueryjnych.

Cokolwiek podobny wypadek notowała niedawno prasa rosyjska — z pewną bogatą Kirgiską, mahometańskiego wyznania, która własnym sumptem założyła była szkołę, aby później... doznać udręczeń sumienia.

Fundatorka ta bowiem, znalazłszy się kiedyś na lekcyi arytmetyki, zauważyła z przerażeniem, iż dzieci są nawracane na chrześcijaństwo, gdyż wypisują na tablicy znaki krzyża! Nie pomogły wyjaśnienia nauczycielki, iż nie chodzi tu o krzyż chrześcijański, lecz o znak dodawania, przyjęty powszechnie w arytmetyce.

W głębi duszy Kirgiski pozostało podejrzenie i troska, czy niebacznie nie popełniła strasznego grzechu wobec Ałłacha i jego proroka!

Ale ta sama babina nic wspólnego z żadnym umysłem o szerszych horyzontach nie miała i była sobie „tedy przewielebnie strapiona“.

A p. hr. Rej nosi prócz takiegoż nazwiska i imię wspólne z Rejem z Nagłowic, co ma podkreślać aspiracye do wspólnego rodowodu...

A taki rodowód wymaga czegoś więcej, niż tropienia opakowań i oglądania się na komendę biskupa Wałęgi lub ks. Paryły.

Miliarder „filantropem“.

Andrzej Carnegie.

Prasa burżuazyjna, urabiająca t. zw. „opinię publiczną“, nie przestaje wychwalać w niebiosy słynnego miliardera Carnegiego. Ofiarował 18 milionów dolarów na uniwersytety amerykańskie, na instytuty swego imienia w Pittsburgu i Waszyngtonie 26 milionów, na fundusz „bohaterów“ (którzy uratowali życie ludzkie) 10 milionów, na szkockie uniwersytety 10 milionów, na biblioteki w Stanach i zagranicą 40 milionów, na fundusz pensyjny eks-prezydentów amerykańskich 1$^{3}/_{4}$ miliona itd. Przeszło **125 milionów dolarów** ofiarował Carnegie — ten reklamowany wielki „filantrop“ — na cele społeczne.

Bez końca trąbi prasa burżuazyjna chwałę wielkiemu dobroczyńcy. Jakże jednak inaczej wyglądają życie i działalność tego „filantropa“, jeśli przyjrzymy się **faktom!** Gustaw Myers w „Neue Rundschau“ szczegółowo zajął się biografią „filantropa“.

Dziś A. Carnegie ma lat 80. Rozpoczął swą karyerę w Pittsburgu, jako roznosiciel przy urzędzie telegraficznym, później jako telegrafista. Rozmaitymi szwindlami, przekupstwami itp. uzbierał kapitalik. Znacznie zwiększył go podczas amerykańskiej wojny domowej; wówczas nawet specyalna komisya poselska wykryła cały system oszustw, których się dopuszczał Carnegie i ska przy dostawach wojskowych itp.

W latach 60 ubiegłego stulecia Carnegie już potrafił założyć w Pittsburgu fabrykę. Zajął się przemysłem żelaznym, budował huty i walcownie, wyrzucał stopniowo ze spółki wspólników, oszukiwał wynalazców i wkrótce stał się potężnym władcą amerykańskiego przemysłu żelaznego. Aby **zarobki robotnicze** utrzymać na poziomie jak najniższym, nie dopuszczał do żadnej organizacyi i sprowadził sobie przy pomocy agentów różnojęzyczny tłum z Europy. W ten sposób przynajmniej nie będą mogli się porozumieć ze sobą... Byli to Irlandczycy, Wallijczycy itd., którzy przyzwyczajeni są do niższych zarobków, niż w Ameryce. Dusił ich strasznie. Po 12 godzin bez przerwy musieli ciężko pracować, a Carnegie starał się rekord wyzysku posuwać coraz to dalej...

W rokn 1892 amerykański związek robotniczy pracujących w przemyśle żelaznym jednak przeniknął do fabryki Carnegiego. Robotnicy postawili żądania. Naturalnie gróźb z ich strony nie było żadnych, lecz Carnegie rozpoczął wojnę. Dokoła swej fabryki zbudował silny płot na 12 stóp wysoki — na przestrzeni trzech mil. W górze na płocie umieszczono kabel elektryczny, przez który można było z biura fabryki puścić silny prąd elektryczny, zabijający na miejscu. Urządzono strzelnice, przygotowano hydranty na gorącą wodę, kamery błyskawiczne dla zdjęcia wroga i reflektory elektryczne, nawet opancerzone łodzie na rzece. Dla walki z robotnikami wynajęto osławioną bandę Pinkertona. Wśród robotników zapanowało wzburzenie. Jeden z pinkertońskich agentów wystrzelił i rozpoczęła się **bitwa. 12 osób padło** z tej i tamtej strony, 20 zraniono ciężko. Potem przybyło wojsko i **zamordowało jeszcze 11 robotników...**

Temu i innym podobnym czynom Carnegie zawdzięcza znaczną część swego majątku.

Naturalnie urządzeń ochronnych w fabrykach niema żadnych. Setki wyrzuconych na bruk kalek tułają się i żebrzą po drogach, córki i żony stają się prostytutkami...

Na początku bieżącego stulecia sprzedał Carnegie swe zakłady trustowi stalowemu za (przeszło) 2 miliardy koron. To był dobry interes. I Carnegie zaczął robotnika dusić wspólnemi siłami z Morganem, Moerem i innymi potworami kapitalistycznymi.

Trust zatrudnia 173 tysiące robotników nieukwalifikowanych. Są to przeważnie świeżo przybyli **emigranci** ($^{2}/_{3}$ Słowianie), nie rozumiejący angielskiego języka. Według sprawozdania państwowego biura pracy 50 tysięcy z nich pracuje przez 7 dni w tygodniu po 12 godzin dziennie. Przytem raz w tygodniu pracuje się (przy zmianie szych) przez 18 lub 24 godzin bez przerwy.

Stosunki straszne. Za plecyma robotnika stoi naganiacz i popędza go przekleństwami. Nieposłuszeństwo powoduje natychmiastowe wydalenie. Wśród płomieni piekielnych, strasznego hałasu mogą pracować — i to przez krótki tylko czas — robotnicy młodzi. I ci wkrótce starzeją i nabierają tego wyrazu, który jest charakterystyczny dla ludzi beznadziejnie zadręczonych. W stanie śmiertelnego znużenia wracają do domu, zjadają swój marny obiad i zasypiają natychmiast, aby nazajutrz znowu stanąć do pracy. Swej rodziny prawie nie znają, nie mają czasu na dzieci spojrzeć. Martwe automaty...

A Carnegie, wielki „filantrop“, siedzi spokojnie w Szkocyi, w zamku Skibo wśród ogrodów, grot, parków, strumieni i propaguje — pokój... Nie dziw, że życie mu się rajem wydaje. W jednem ze swych kazań w Nowym Jorku oświadczył: „Ta ziemia z każdym dniem staje się coraz to bardziej podobna do nieba, — tylu bowiem znam dobrych ludzi, pracujących dla dobra drugich!“

Tak przedstawia się karyera wielkiego „filantropa“-miliardera. Po trupach robotników kroczył ku swej sławie i bogactwu.

A prasa burżuazyjna w dalszym ciągu roznosi po świecie sławę wielkiego dobroczyńcy!

Istinno-rosyjska ekspedycya polarna.

Losy towarzyszki Breszkowskiej.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że znaną starą rosyjską rewolucyonistkę tow. Breszkowską (która niedawno próbowała „zwiać“ z Syberyi, lecz została schwytana) wysyłają obecnie jeszcze dalej na Syberyę — do **Niżniekołymska**, morzem przez cieśninę Berynga. Innego bezpiecznego (dla siebie) miejsca dla tej staruszki („babci“, jak ją nazywają) rząd carski znaleźć nie może...

Będzie to cała ekspedycya polarna!

Podróż to niebezpieczna. Na tej drodze właśnie zamarzła i została tam na zimę „Wega“ słynnego badacza krajów polarnych Nordenskjölda.

Niżniekołymsk znajduje się w odległości 3000 wiorst rosyjskich od Jakucka, 11.000 wiorst od Petersburga. Poczta z Petersburga dochodzi (o ile wogóle dochodzi) na czwarty miesiąc.

W Niżniekołymsku znajdują się 32 chatki. Zamiast dachów — ziemia, zamiast szyb — lód. W nocy zamarza woda na stole, poduszka pokrywa się szronem. Ani mleka ani jarzyn — tylko ryba we wszelkich odmianach.

Latem, ryby dużo, w zimie jednak wydobywać ją trudno, gdyż trzeba przebijać lód grubości kilku metrów. Na wiosnę regularnie panuje głód i mieszkańcy ściągają pasa; rozgotowują skórzane obicia drzwi na zupę i czekają pierwszych połowów.

Zimą stały mrok. Nawet w południe czytać niepodobna. Mrozy dochodzą do 50 stopni — Reaumura a nie Celsyusza! Gdy się splunie na ziemię, ślina zamarza w powietrzu. Ludzie wpadają zimą w odrętwienie, na wiosnę w jakiś histeryczny szał. Panują różne gatunki histeryi i syfilis.

Do tego sympatycznego zacisza wysyła rosyjski rząd siwowłosą staruszkę.

Tak — powiada znany rosyjski publicysta Tan w „Rjeczy“ — żadnej ekspedycyi polarnej urządzić naturalnie nie potrafimy, ale odwieźć starą kobietę pod biegun północny — tem zajmiemy się chętnie!...

Rozmaitości.

Towarzysze niemieccy od połowy września zaczynają wydawać illustrowany dwutygodnik „In allen Gassen“. Redaktorem ma być tow. dr Diedersch. Każdy zeszyt będzie miał najmniej — 32 stronice. Będzie się umieszczało sporo illustracyj, wykonanych z fotografii, przedstawiających wypadki bieżące.

Robotnicza prasa finlandzka rozwija się obecnie znakomicie. Taki „Työmies“, który zaczął wychodzić w r. 1895, jako samodzielny organ robotniczy o kierunku marksistowskim, w r. 1898 przekształcił się na dziennik, w r. 1899 otworzył własną drukarnię, w r. 1906 sprowadził maszyny rotacyjne i obecnie ma nakład 30 tysięcy egzemplarzy dziennie; jest to cyfra, którą nie może pochlubić się żaden z dzienników burżuazyjnych. Czysty dochód wynosi 30 tysięcy marek. Oprócz tego towarzysze finlandzcy mają jeszcze 15 pism, przeważnie dzienników. Liczba abonentów obecnie wynosi przeszło 142 tysiące.

Pozatem istnieje 11 pism zawodowych, wydają się pisma dla młodzieży, towarzyszek etc. etc.

Nowy materyał do wyrobu papieru. Jest nim roślina agawa, pochodząca z środkowej Ameryki. Gatunków jej jest około 130, niektóre bardzo pożyteczne. Pewien gatunek, rosnący na pustkowiach, dostarcza podróżnym płynu, mogącego zastąpić wodę. W Meksyku płyn ten tak się rozpowszechnił, że wyrabiają z niego narodowy napój.

Wysuszone rośliny tego gatunku służą za opał. Z innego gatunku otrzymywano rodzaj włókien, z których pleciono maty i liny. Jest to gatunek agawy, zwany agave filifera; jej liście nadają się szczególnie do wydobywania z nich włókien. Liście te układają się w kształt rozety; liść ma około 25 centymetrów długości. Na gładkim brzegu liścia sterczą szare, jakby druty, kolce, z których sporządza się liny. Gdy rośliny się zestarzeją, tracą ich włókna swą wartość, trzeba sadzić nowe plantacye. Te stare rośliny, niezdatne już do wyrobu lin i odpadki z silnych, jakie pozostają przy wyrabianiu włókien, zużywa się obecnie, jako materyał do wyrobu papieru. Papier okazał się doskonałym i silnym; jest to głównie papier do pakowania.

Austryackie karabiny w Abissynii. Przed kilku miesiącami udał się austryacki agent konsularny w Abissynii, Schwimmer, do Wiednia z czterema młodymi Abissyńczykami. Mówiono wówczas, że otrzymał od abissyńskiego następcy tronu polecenie kupienia w Wiedniu kilka armat lub karabinów szybkostrzelnych dla Abissynii. Na ręce p. Schwimmera przesłano do Wiednia czekiem jednego z banków angielskich 278.000 tysięcy koron, za co Abissynia otrzyma pewną liczbę karabinów maszynowych, wyrabianych w Austryi. Konsul Schwimmer wraca wkrótce do Abissynii, ale z nim razem udaje się tamże kapitan austryackiej artyleryi, który będzie instruktorem artyleryi abissyńskiej w strzelaniu. Otrzyma on roczną pensyę 10.000 franków. Ciekawem jest, jak się zachowa wobec tego Francya, która od r. 1912 zabroniła przewozu broni przez port Dżibuti, francuski port dojazdowy do Abissynii.

Odrzucony Wolter-bezbożnik. W bibliotece Ermitażu w Petersburgu znalazł p. Caussy rękopisy Woltera: 6 tomów korespondencyi, 3 tomy rozmaitości. Szczęśliwy znalazca zaproponował paryskim nakładcom wydanie rękopisów, ale ci zgodnie odrzucili propozycyę, jako zbyt ryzykowne przedsiębiorstwo ze względu na stosunki dzisiejsze. Powodem tej ostrożności nakładców jest „odrodzenie“ Francyi czyli odrodzenie pobożności a raczej bigoteryi francuskiej. Nawiedziła ona szczególnie serca generałów trzeciej republiki, a także i wrażliwe serce pana Raymonda Poincaré'go, tak, że przed wyborem ślub swój cywilny czemprędzej powtórzył w kościele, aby z tą tarczą iść w bój wyborczy i zwyciężyć.

Ale pobożność mknie coraz chyżej i szersze zatacza kręgi, czego dowodzi sprawa wydania rękopisów Woltera. Paryscy nakładcy mają dobry węch i czują, że bezbożny Wolter nie pachnie według wymagań odrodzonej Francyi.

Biedny pan Caussy musi chyba sam wydać znalezione rękopisy.

Monstrualny proces o oszustwo. Przed sądem przysięgłych w Brukseli rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko Nestorowi Wilmartowi, byłemu dyrektorowi kolei, obwinionemu o podrobienie wielkiej liczby akcyj. Sala rozpraw przepełniona publicznością. Postawiono w niej ogromną szafę, w której mieszczą się w 30 opakowaniach stosy aktów. W sąsiednim pokoju umieszczono księgi i dokumenty, które ważą razem 6000 kilogramów. Tu umieszczono także 22.000 akcyj, które Wilmart podrobił. Wilmart i współoskarżeni mają po 2, a nawet 3 obrońców. Wilmart jest człowiekiem średniego wzrostu, silnie zbudowanym, o twarzy pospolitej, ale oczach przenikliwych. — Współoskarżeni są ludźmi z najlepszego towarzystwa. Znajduje się pomiędzy nimi rzekomy dziennikarz Wächter, który puścił w obieg podrobione akcye na kwotę przeszło 7 milionów franków. Wilmart twierdzi, że podrabiał akcye dla podtrzymania chwiejącego się towarzystwa kolejowego, ale śledztwo wykazało, że brał on z kasy towarzystwa pełnemi garściami pieniądze dla siebie. W jednym tylko miesiącu maju 1902 r. wybrał z kasy 326.000 franków.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność! Handlowcy i handlowczynie!** W sprawie zamykania sklepów o godzinie 7 wieczór i biur o godzinie 6 wieczór odbędą się w lokalu Centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych przy ul. Sebastyana zgromadzenia sekcyj:

We wtorek 16 bm. o godz. 8½ wieczór zgromadzenie bławatników.

We środę 17 bm. o godz. 8½ wieczór zgromadzenie kobiet.

We czwartek 18 bm. o godz. 8½ wieczór zgromadzenie papierników, galanteryjników i skórników.

W piątek 19 bm. zgromadzenie droguistów, urzędników prywatnych i spedytorów.

Ze względu na ważność sprawy uprasza się wszystkich handlowców i handlowczynie o liczne przybycie.

Miejscowa grupa Centr. Związku handlowców i urzędników pryw.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet** odbędzie się we środę d. 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich towarzyszek konieczna.



L. 80209/1914
III. a.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 9 czerwca 1914, L. IX. a. 7/65, podaje się do publicznej wiadomości, że w piątek dnia 19 czerwca 1914 odbędzie się w Krakowie, pod kierownictwem c. k. Starosty, pana Adolfa Heilkron Strańskiego komisya stacyjna i polityczna reambulacyjna, z powodu projektowanej budowy linii „ul. Wiślna-Rynek- ul. Sławkowska“ normalno-torowej kolei elektrycznej w Krakowie.

Rzeczona Komisya zbierze się w powyższym dniu o godzinie 9 rano w sali posiedzeń Magistratu.

Operat projektu, stosownie do postanowień § 3, względnie 18 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 25 stycznia 1879, Dz. p. p. Nr. 19, wyłożony będzie od dnia dzisiejszego przez 8 dni do przejrzenia dla ogółu w biurze Budownictwa miejskiego, (gmach Magistratu, ulica Poselska III. piętro), gdzie go można przeglądać w godzinach urzędowych, od godziny 8 rano do godziny 2 popołudniu.

Interesenci mogą wnosić zarzuty, lub uwagi co do projektu w ciągu 8 powyżej oznaczonych dni na ręce Magistratu, lub przy rozprawie komisyjnej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 11 czerwca 1914 r.

LEO.

Ogłoszenie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Załoźcach, stow. zarej. z ogr. poręką, odbędzie się dnia 21-go czerwca 1914 o godz. 11 przed południem w biurze Towarzystwa w Załoźcach z następującym

porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1913.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
3. Wniosek co do rachunku strat i zysków.
4. Wybór 3-ch członków do Komisyi rewizyjnej na przeciąg 1 roku.
5. Zmiana statutu, a w szczególności § 1 statutu.
6. Wniosek co do wypłacenia wypowiedzianych i już płatnych udziałów.
7. Ustanowienie płac Dyrekcyi.
8. Ewentualnie wnioski członków.

W razie braku kompletu wymaganego w § 22 statutu, odbędzie się powtórne zwyczajne Walne zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 6 po południu z tym samym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość zebranych członków prawomocnie obradować i uchwalać będzie.

Zauważa się, że bilans wyłożony jest w biurze Towarzystwa dla P. T. członków do przejrzenia.

Załoźce, dnia 7 czerwca 1914.

Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w Załoźcach

Isaak Kupferberg. *Schmerl Friedmann.*

Do P. P. Robotników polskich!

Pragnąc uprzytomnić licznym rzeszom robotniczym poznanie Dziejów ojczystych, — odniosłem się do Nich w ostatnich 3 latach za pośrednictwem ogłoszeń w gazetach — ofiarując darmo moje noworoczniki: z „Historyą polską", z „Życiorysami zasłużonych mężów w Polsce" i „Stuletnią walkę o niepodległość Polski".

Liczne zgłoszenia się robotników do mnie o te „Noworoczniki" — są dowodem, jak żywo interesuje się sfera robotnicza polska tem, co historyi narodu polskiego dotyczy, co dotyczy życia walczącej naszej Ojczyzny!

W tym roku ofiaruję rodzinom robotniczym **darmo i opłatnie** czwartą z rzędu książeczkę p. t. **„O miłości Ojczyzny"**.

Sądzę więc, że ojcowie rodzin robotniczych, jak w latach poprzednich — tak i teraz zechcą skorzystać z okazyi otrzymania **darmo i opłatnie** powyższej książeczki i w tym celu raczą mi podać dokładne swe adresy.

Adresować należy: **M^R^ Wł. Bełdowski**

Fabrykant **„Pobudki"** w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

Zaprasza się członków Towarzystwa zaliczkowego i oszczędności w Bukaczowcach na

XIV. Zwyczajne

Walne Zgromadzenie

które odbędzie się 25 czerwca 1914 r. o godzinie 10-tej przed południem we własnym lokalu, z następującym

porządkiem dziennym:

1. Przyjęcie zamknięcia rachunkowego za rok 1913 i udzielenie absolutoryum.
2. Uchwalenie rozwiązania stowarzyszenia i wybór likwidatorów.

Dyrekcya.

L. 76605/1941
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonanie sprzętów szkolnych dla szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne, jakoteż rysunki szczegółowe i modele przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV. piętro, drzwi Nr. 6 między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty ostemplowane stemplem na 1 K. i zaopatrzone kwitem, z złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 25 czerwca 1914 do 12 godziny w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 9 czerwca 1914.

LEO.

L. 74699/914
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
1) stolarskich,
2) ślusarskich i okucia stolarszczyzny,
3) pokostniczych,
4) szklarskich,
5) malarskich,
6) zduńskich,
7) ogrodzenia siatkowego parceli,

wykonać się mających przy budowie domu dla służby sanitarnej na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem, Oddz. A. IV. p., drzwi Nr. 6, od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 23 czerwca br., do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 10 czerwca 1914.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)